

ROZWOJ

Poniedziałek, 23 lipca

№ 201

Ł o d z .

Cena numeru
30 gr.

PRENUMERATA
w Łodzi:

Mies. z dod. ilust. 4.50 gr.
Gonosz. do domu 20 gr.

Z przes. poczt.

Mies. z dod. ilust. 5.50 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

XXXI - r.
istnienia.

Redakcja i Adm.

Al. Kościuszki 41.

Telefon 28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5-6

1928

Wstrząsy polityczne w Iberji.

Jednodniowe powstanie w Portugalji.

Obleżenie i bombardowanie zajętego przez powstańców miasta.

Sao Jorge poddało się wojskom rządowym pod presją obywateli.
Udaremniłony zamach na króla hiszpańskiego.

Wiedeń 22 lipca (tel. wł.)

Jak donoszą z Lizbony — w Sao Jorge wybuchło powstanie. Garnizon miejscowy wypowiedział posłuszeństwo i zamknął się w mieście. Wysłane ze stolicy siły rozpoczęły formalne obleżenie. Ponieważ garnizon w Sao Jorge na wezwanie do złożenia broni odpowiedział odmownie, na miasto otwarto ogień działowy. Pociski armatnie uszkodziły szereg budowli. Około 10 osób zostało zabitych, do 50 rannych i pokaleczonych.

Mimo silnej pozycji obleżonych musieli oni wreszcie ustąpić pod presją obywateli miasta Sao Jorge.

Do miasta weszło kilka pułków piechoty rządowej. Szwadrony jazdy obozują pod miastem, rozciągnawszy lancuchy widet. Komendant garnizonu w Sao Jorge i szereg wyższych oficerów zostało aresztowanych. Załozdże broń odebrano. Po ulicach krążą silne patrole policji, oraz ad hoc. zmobilizowanej straży obywatelskiej.

Wobec przywrócenia stanu prawnego powstanie uważać należy za zlikwidowane.

Paryż 22-7 (tel. wł.)

Policja hiszpańska w Narbonne i Barcelonie aresztowała szereg anarchistów, którzy uknuli spiszek, mający na celu dokonanie zamachu na życie króla hiszpańskiego. Zamach miał być dokonany podczas otwarcia tunelu Confranc.

W bagażu aresztowanego w Narbonne, se-

krętarza organizacji anarchistycznej, znaleziono obszerną korespondencję, stwierdzającą zamiary anarchistów.

Anarchiści powzięli zamiar dokonania zama-

chu na króla hiszpańskiego, na tajnym zebraniu w lesie, pod Barcelona.

Policja hiszpańska na terenie całej Katalonii dokonała licznych aresztowań.

W przededniu wybuchu strajku węg. w Polsce.

Górnicy wszystkich trzech zagłębi rozpoczną bezrobocie.

Katowice 22-7 (aw)

W ciągu dnia dzisiejszego odbyła się wznowiona konferencja przedstawicieli związków zawodowych przemysłu górniczego i pracodawców. Przedstawiciele związków wystąpili ponownie o podwyżkę w wysokości 30% na co pracodawcy nie zgodzili się wobec czego obrady zostały zerwane.

Należy oczekiwać że wobec niestępliwego stanowiska obu stron w ciągu przyszłego tygodnia dojdzie stanowczo do strajku demonstracyjnego o ile zaś nie przyniesie on rezultatu wybuchnie strajk zwykły obejmujący wszystkie kopalnie polskiego Śląska.

Filozof w Polsce nie wytrzyma.

Dyskretny dżentelmen nie mógł znieść łamańców prawnych, obowazujących w kraju idiotów.

Sosnowiec 22-7 (aw)

W siedzibie Kooperatywy Rolnej znaleziono dzisiaj zwłoki wisielca przy którym znajdowała się kartka z napisem: „Uciekam od życia z powodu zbytnej elastyczności stosowanych w Polsce paragrafów własnych i austriackich“.

Kartka nie nosiła żadnego podpisu. Prócz

okularów umieszczonych w metalowym futerale przy denacie nie znaleziono nic więcej.

(Gdyby nie „wybuchła“ ostatnio amnestja możnaby przypuszczać, że rozsądny ten acz nie szczęśliwy nieznaną denat stykał się z prawem jak redaktor odpowiedzialny antyrządowego piama, P R.)

Idealny środek przeciw opozycji.

Przewodniczący zgromadzenia, bokser, łamie kości i wybijają zęby komunistom.

Londyn 22 lipca (aw)

Na posiedzeniu komitetu związków zawodowych miał miejsce humorystyczny incydent. Mianowicie komuniści zgromadzeni dość licznie na sali przerywali ustawicznie przemówienia bądź wnosząc wrogie okrzyki bądź też występując z kontrprzemówieniami. Przewodniczący związków Herbert Smith nie mogąc dokończyć rozpoczętego przemówienia przypomniał sobie o porzuc-

nym w swoim czasie przezeń zawodzie boksera zeszedł z trybuny wszedł w tłum i puścił pięści w ruch, przy milczącej aprobacie swych zwolenników. Mimo dużej wrzawy i silnego oporu wkrótce wszyscy opozycjoniści znaleźli się w stanie pożałowania godnym za drzwiami wypluwając wybite zęby i opatrując wskutek zbyt bezwzględnych wyprosów kontuzje.

Potrzebny

maszynista

drukarski

na płaską maszynę

na godziny

Zgłaszać się w Administracji „Rozwoju”

Sprawcy napadu na pocztę przed lwowskim sądem doraźnym.

Targi obrońców o brak kompetencji sądu.

Lwów 22-7 (aw)

Mimo niedzieli dziś od rana przed lwowskim sądem doraźnym toczył się proces przeciwko sprawcom napadu na pocztę przy ul. Głębokiej.

Sąd zajmował się głównie ustaleniem roli oskarżonych Skickiego i Sztokały, przeglądając odmówienie akta z dochodzenia i alegaty.

Sztokała dowodził że udział jego w napadzie ograniczył się jedynie do roli szofera natomiast sam członkiem bandy nie był i czynnego udziału w akcji nie brał. Dokumenty dostarczone przez prokuratora mówią jednak co innego. Tak samo rola Weny Krajewskiej występującej w procesie w charakterze świadka przedstawia się w świetle akt inaczej bowiem okazuje się iż była ona w bezpośrednim kontakcie ze sprawcami napadu, biorąc w nim poniekąd czynny udział.

Obrońcy przed sądem doraźnym domagali się aby uznał się niekompetentny. Mecenas Starosolski popierał tożsamość żądanie ten iż sąd doraźny w myśl brzmienia ustawy rozpatrzeć sprawę w ciągu dni trzech gdy tymczasem proces ciągnie się już dzień czwarty i należy się spodziewać że potrwa jeszcze dni kilka. Uzupełnienie do ustawy wydane w drodze dekretu prezydenta zezwalające na rozpatrzenie sprawy przez sąd doraźny w czasie dłuższym niż trzy dni nie może być brane pod uwagę gdyż ani nie zostało przez siebie ustawodawcze uchwalone ani też nie było ogłoszone w dzienniku ustaw. Obrońca domaga się w dalszym ciągu wezwania jako rzeczoznawcy w tej kwestji marszałka Sejmu Daszyńskiego.

Przewodniczący sądu opinuje że poza uzupełnieniem dekretowanym przez p. Prezydenta Rządowej jest rozporządzenie o sądach doraźnych desygnowane przez marsz. Piłsudskiego które moc swoją ma a zatem żądanie mec. Starosolskiego jest bezpodstawne.

Mecenas Trenczyński domaga się również uznania trybunału za niekompetentny bowiem dochodzenie prokuratorskie trwało wbrew brzmieniu ustawy dłużej niż dwa tygodnie. Po replice proku-

ratora sąd odrzuca również i ten wniosek.

Na tem posiedzenie dzisiejsze zakończone. Oczekuje się że w uniu jutrzejszym nastąpi zamknięcie postępowania dowodowego.

ZYCIE SPORTOWE.

Wyniki zawodów sportowych w kraju i zagranicą.

CRACOVIA — Ł.K.S. 0:0.

(C-S) Wczorajszy mecz ligowy pomiędzy Cracovią a Ł.K.S. zakończył się wynikiem remisowym, przyczem zwycięstwo powinno przypaść Ł.K.S., który w drugiej połowie grał z wiatrem i miał olbrzymią przewagę. Zawiodł całkowicie atak Czerwonych, Cracovia grała od 15 minuty w „dziesiątkę” z powodu kontuzji Dońca. Gra mało ciekawa. Publiczności 2,000 osób, sędzia Brzeziński z Poznania dobry.

Ł.K.S.—Ł.T.S.G. 0:1 (0:2), Biało-czarni wygrali dzięki rzutowi karnemu podyktowanemu przez sędziego Birę za problematyczny faul.

Turyści I b — Union 1:0 (0:0) Turyści wygrali w ostatniej minucie również dzie-

ki rzutowi karnemu.

Hakoah — G.M.S. 2:1 (1:0).

Sokół — P.T.C. 2:1.

Ł.K.S.B.W. — Pogoń 2:2 (2:1).

Orkan — Widzew 2:0 (1:0).

Ł.K.S. — Ł.T.S.G. II 1:3.

„BIEG” — „SZTERN” 9-1 (5-0).

Dnia 22 VII rb. o godzinie 8-ej na boisku W.K.S. w Łodzi Sekeja piłkarska P.T.S. „Bieg” rozegrała mecz o mistrzostwo kl. B z Tow. Sp. Sztern, który zakończył się zwycięstwem lepszej drużyny „Biegu” w stosunku 9-1.

Drużyna Biegu w dniu tym grała bardzo ładnie. Atak i obrona dobra.

Bramki zdobyli: Andrzejewicz 3. Kudelaki Cz. 3. Łuczak 2. Piłtrowski 1. Bramkarz Steidel dobry.

Boje ligowe w Polsce.

(C-S) Warszawa: Polonja — Legja 4:2 (2:2). Derby warszawskie przyniosły zwycięstwo, jak zwykle, Polonji, drużynie wypróbowanej w podobnych bojach. Mecz odbył się w sobotę po południu. Bramki strzelili dla Legji Nawrot i Ciszewski. Dla Polonji Ałaszewski, Tupański, Ditner i Szczepaniak. Sędzia Arczyński.

Hasmonea — Warszawianka 3:0 (1:0). Warszawianka spada z każdym meczem w formie. Hasmonea zwyciężyła zupełnie zasłużenie. Bramki uzyskali Krumholtz, Grynberg i Steuerman. Sędzia Arczyński.

Lwów: Pogoń — Turyści 3:2 (2:2). Bardzo emocjonujący mecz. Łodzianie grali do przerwy. Do przerwy wynik remisowy. Po przerwie przewaga Turystów. Na Łoisku powsta-

ły awantury, zakończone bójką, przyczem kilku graczy Fioletowych poturbowano, szczególnie pobito Karasiaka. Sędzia p. Krukowski. Bramki strzelili dla Pogoni Bacz, Szabakiewicz, Mauer, dla Turystów Bałczewski i Węglowski.

T.K.S. — Czarni 2:0 (2:0). Zwycięstwo T.K.S. zasłużone. Bramki uzyskali Kosiński i Gumowski. Sędzia Mallow.

Katowice: Warta — Śląsk 1:1 (1:1). Niespodzianka ligowa, której leader stracił jeden punkt na najslabszym przeciwniku Śląsku. Warta zdobyła jedyną bramkę z rzutu karnego przez Przybsza. Dla Śląska strzelił goła Marchewka. Sędzia Jedliński z Krakowa.



Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu przy kupnie takowych wyraźnie akcentować i żądać tylko **ORYGINALNYCH** proszków z „Kogutkiem” znanych od lat trzydziestu.

ZAWODY KOŁARSKIE Z UDZIAŁEM ŁODZIAN W WARSZAWIE.

(C-S) W dniu wczorajszym w Warszawie odbyły się zawody kolarskie grupy olimpijskiej z udziałem łodzian. Między innymi pobito rekord Łazarskiego na 200 mtr. Koszutski i Podgórski osiągnęli czas 12,4 sek. Łodzianin Zybert i Reul osiągnęli czas 13,4 sek.

Bieg lożności o nagrodę prezydenta m. Warszawy wygrał Koszutski.

Bieg drużynowy wygrała drużyna w składzie Szymczyk, Reul, Oksitycz, Zybert w czasie 5-10 min.

Tabela gier ligowych.

Po ostatnich rozgrywkach tabela gier ligowych przedstawia się następująco:

1) Warta gier 14, pnt. 21, 2) L.F.C. 14 gier, 20 pnt., 3) Cracovia 14 gier 19 pnt., 4) Wisła 13 gier 18 pnt., 5) Polonja 14 gier 17 pnt., 6) Pogoń 14 gier 15 pnt., 7) Warsza-

wianka 14 gier 14 pnt., 8) Legja 14 gier 13 pnt., 9) Ruch 14 gier 13 pnt., 10) Czarni 13 gier 13 pnt., 11) T.K.S. 14 gier 11 pnt. 12) Turyści 15 gier 11 pnt., 13) Hasmonea 13 gier 10 pnt., 14) Ł.K.S. 14 gier 9 pnt., 15) Śląsk 14 gier 4 pnt.

KUPKA — STIBBE.

Na wczorajszej reducie prasy odbył się mecz bokserski pomiędzy Kupką i Stibbem. Zwyciężył Kupka po trzech rundach na punkty.

TRÓJMECZ SŁOWIAŃSKI W PRADZE.

Na turnieju słowiańskim w Pradze w pływaniu pierwsze miejsce zajęli Czesj 277 punkt. przed Jugosławją 148 pnt. i Polską 124 pnt.

Z wiarą ojców.

Dlaczego chcemy młodzież wychować w zasadach katolicyzmu.

Znana senacka rezolucja przeciwko nauce szkolnej Religji Katolickiej, taki wydała moralny kopeć, że musiał on podrażnić sumienie społeczeństwa i wywołać z jego strony odpowiednie oddziaływanie, w formie powziętych na licznych zebraniach kontr-rezolucji, w których społeczeństwo daje wyraz swemu niezłomnemu postanowieniu nie dopuszczenia do skąsowania „straszego” ośkólnika p. Bartla ówczesnego ministra W. R. i O. P. z dn. 9—XII. 1926 roku.

Oddziaływanie społeczeństwa, falą swą trafiło i do pp. Senatorów klubu BB. Niektórzy z tych 27 BeBych, którzy, za rezolucją głosowali, uznało wobec tego za potrzebne rzucić na tę sprawę snop promieni, czy świetlnych, zobaczymy.

Promienie rzucone przez sen. kl. BB., znane nam są z prasy. Niektóre, n. p. sen. Romana, prezesa klubu BB., trzeba zaliczyć do tego rodzaju promieni nieświetlnych, jakie wydają niektóre wytwory przyrody, n. p., masonerja; należą one do mocno destruktywnych, czego bolesnym dla ludzkości przykładem jest Meksyk.

Sen. Zaglenczny, z tego samego odłamku BB., rzucił za to zupełnie jasny promień (abstrahując od innych wywodów napastliwych) w Dniu Polskim z 8 bm.; pisze on tam: „...Okazuje się że cała rezolucja nie ma żadnego sensu ani znaczenia”.

Skoro jednakówó 27 senatorów (BB) dało się obalamucić przez bardziej sprytnego, jak się okazuje, wnioskodawcę socjalistycznego, p. Kopcńskiego, nie pozostaje nam nic innego jak powdowani miłosierdziem chrześcijańskim wołać: darować im, albowiem nie wiedzą co czynią!

Z powyższego nie wynika, abyśmy zrezygnowani, założyli ręce i czekali, co będzie? Nie, musimy nieustannie dać wyraz swemu niezłomnemu postanowieniu, że młodzież nasza musi być wychowywana w zasadach Religji Katolickiej, musimy również dbać o to, aby w przyszłości nie wprowadzili nas w matnię ludzie, którzy nadużywają zaufania społeczeństwa, przez które zostali wybrani (rezolucja Wileńska), co staje się bolesniejszem, wtedy, kiedy te jednostki mają sobie powierzone kształcenie młodego pokolenia.

Żądanie wychowywania młodzieży w zasadach Religji Katolickiej nie może mieć nawet pozoru, jakoby wpływało li tylko z formalistycznej tradycji. Owszem żądanie to ugruntowanym jest właśnie na najdawniejszych i najświętszych tradycjach Narodu Polskiego, a to dlatego, że pobudki moralne na których opierali się nasi przodkowie są niemniej dla nas żywotne, jak i niemi będą dla naszych następców.

Kilko już wiekowe doświadczenie zupełnie dobitnie pouczyło, iż wszelkie odszczerpienie od Katolicyzmu, bądź to w postaci indyferentyzmu, bądź to jako herezja, nie prowadzi na dobre nie wycisza ludzkości.

Reformacja Lutra, jak zresztą wszelkie herezje, pozornie tylko spowodowaną została przyczynami dogmatycznymi; rzeczywiste pobudki były natury materialnej.

Poważnie myślące i obiektywne jednostki w krajach dyssydenckich, przyznają, że zasadniczo w krajach tych panuje materialistyczne pojmowanie dziejów. Gdyby nie było Reformacji, nie byłoby zapewne Wolterjanizmu i Encyklopedystów ani Racjonalizmu, oraz z nich powstały Indywidualizm liberalny, który wywołał kolektywizm socjalny, którego znowu ostatecznie do cna zmaterializowana forma komunizm; powoduje zupełny rozkład społeczeństwa, doprowadzając je do roli zwykłego bezdusznego ssaka roboczego, kolejno również rozkładającego się, za życia, we własnych wydzielinach.

Oto owoce, jakie dzisiaj po kilku wiekach zbieramy z zasiewu Reformacji. Uprzymiarnijmy sobie, że wówczas wołano precz z Katolicyzmem, w czasie W. Rewolucji krzyżowano precz z Chrystjanizmem a dziś wrzeszczy się po prostu: precz z Religją.

Obdzieranie człowieka z ideałów szczytnych, jakie czerpać może w nauce Kościoła Katolickiego, rozluźnienie więzów moralnych, które rozpoczęła Reformacja znalazły swój epilog dziejowy w Sowdepji — oto meta, do której dojść musi naród, w którym młode pokolenia wychowywałyby się pod hasłem: precz z religją ze szkoły.

Silą rzeczy w swym kulturalnym pochodzie, ludzkość musiała się grupować narodami. Dla czego, o tem tutaj mówić nie bę-

dziemy: Reformacja, tworząc kościoły t. zw. narodowe, zerwała najważniejsze węzły duchowe, jakie łączyć mogły narody między sobą we wspólnej przynależności moralnej do jedyne go Powszechnego Kościoła Katolickiego.

Skutkiem bezpośrednim, były nieomal bezustanne walki bratobójcze jakie od tego czasu trapiły ludzkość, a których najpotworniejszym objawem była W. Wojna 1914—1918 roku.

Wstrząs wywołany przez W. Wojnę, oraz to, co się dzieje w SSSR., wprowadziły ludzkość świata cywilizowanego na drogę opamiętania. Stąd te wielkie ilości konwertytów na Katolicyzm, stąd to nieustanne odwoływanie się wielkich umysłów i społeczników już nie argumentami materialistycznymi lecz duchowymi (Pakt Kellog'a).

Nie jest do pomyslenia, jakiegokolwiek odrodzenie życia, jakiegokolwiek solidarystyczna praca w narodzie i między narodami bez odrodzenia się ludzkości w zasadach nauki Chrystusa i przed zwycięstwem zupełnym nauki społecznej Kościoła Kat. Wszelka t. zw. paneuropa pozostanie tylko czczą utopją.

Czyż można co innego wywnioskować z hołdu i uznania złożonego w Genewie przez Al. Thomas'a owocodajnej sile jaką wydaje praca społeczna Kościoła Kat. o czem parę dni temu, tu na tem miejscu pisaaliśmy.

Oto dlaczego chcemy młodzież wychować w zasadach katolicyzmu. K. E.

„Bohaterowie” ukraińscy przed sądem.

TWIERDZA, ŻE MAJĄ PRAWO NA PADAĆ NA POLSKIE URZĘDY.

Rozpoczął się sąd doraźny nad sprawcami napadu na pocztę lwowską przy ul. Głębokiej.

Na ławie oskarżonych zasiadli: 21-letni Włodzimierz Ordyniec, czeladnik ślusarski i prywatny uczeń seminarjum nauczycielskiego, 20-letni Włodzimierz Myrosz, absolwent szkoły handlowej, Eugenjusz Kaczmar ski, 18-letni absolwent 5 klasy gimnazjalnej, 20-letni Iwan Płachtyna, czeladnik elektryk, 18-letni Eugenjusz Skicki, 18-letni elektromonter, 20-letni Jan Sztokła, szofer.

Po odczytaniu przez przewodniczącego Malickiego rozprządzenia o wprowadzeniu sądów doraźnych na terenie lwowskiej apelacji, prokurator Sywulak wniósł ustnie oskarżenie.

Po przemówieniu prokuratora, obrońca dr. Głuszkiewicz prosi o odroczenie rozprawy na 24 godzin, celem umożliwienia obronie porozumienia się z klientami. Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi, proponując odroczenie rozprawy tylko na 1 godzinę. Trybunał zaaprobował wniosek prokuratora,

poczem o godz. 12 przystąpiono do przesłuchiwania oskarżonych.

Przyznają się oni do udziału w napadzie, tłumacząc się, że jako członkowie ukraińskiej organizacji wojskowej otrzymali od swych dowódców taki rozkaz i jako członkowie rozkaz ten wykonali.

Uważają, że ukraińska organizacja wojskowa, jako dążąca do oderwania ziem ukraińskich od Polski, miała prawo takie rozkazy wydawać. Zeznają bardzo pewni siebie i butnie.

Zaznaczyć należy, że obecny sąd doraźny toczy się już w myśl ustawy z grudnia 1927 r., która wbrew dotychczasowemu terminowi 3-dniowemu przewiduje dla sądów doraźnych termin 8-dniowy, o ile na ławie oskarżonych zasiada więcej, aniżeli jeden obwiniony. Wszystkim oskarżonym, z wyjątkiem niepełnoletnich, grozi kara śmierci. Rozprawą kieruje sędzia Malicki przy współudziale sędziów Angielskiego, Bende szewskiego, Zgóralskiego i Dworzaka.

Na polach krwi i chwały.

Dwa tysiące lat historii. — U stóp pomnika Focha. — Jak Francja uczęła pogromcę Niemców Hold Fochowi. — Hold dla umarłych.

Cassel, w lipcu.

Z rozwiniętymi sztandarami przybyli do Cassel, starożytnego miasteczka, jeszcze obecnie obwarowanego murami średniowiecznymi. Niespełne trzydzieści kilometrów od morza, a pięćdziesiąt w kierunku na północ od Lille, leży owa miejscina, w której rozegrały się w czasie wojny światowej fakty, decydujące w rezultacie o zwycięstwie aliantów, a pogromie Niemców.

Historja miejsciny flandryjskiej sięga daleko wstecz: lat 2000 temu Juliusz Cezar — wielki wódz rzymski — polecił zbudowanie twierdzy — castellum — na wzgórzu, górującem bezwzględnie nad całym terenem, posiadającym z tej racji ogromne znaczenie strategiczne. Oto początek — castellum — Cassel. Odtąd stała się ta twierdza niejako kluczem ziemi flandryjskiej, a podczas wojen średniowiecznych często gęsto szalała tu pożoga wojenna. W czasie wojny światowej stała się Cassel ponownie ważnym środowiskiem operacyjnym.

Na wyniosłym wzgórzu casselskim, skąd wzrok sięga ku morzu, granicom Belgii i Niemiec i żyznym niwom szampańskim, stanął pomnik wielkiego pogromcy Niemiec, sędziwego marszałka Focha.

Na stosunki zachodnio-europejskie, nie nasyknięte duchem służalczego bizantyzmu rzecz to niesłychana, aby człowiekowi żywemu, jak wielkie też byłyby jego zasługi, stawiano pomnik. A przecież stało się — dowód, jak ogromną czcią i miłością, cieszy się „zwycięzca z pól Szampanji“ wśród społeczeństwa francuskiego.

Na granitowym bloku siedzi na koniu, odłana w twardej spiży, zamarta w bezruchu postać marszałka Francji. Grupa — jeździec i koń — stanowi świetnie scharmonizowaną całość, przemyślaną, w każdym szczególe i po mistrzowsku odtworzoną. Twarz marszałka Focha, zwrócona ku wschodowi, gdzie w przyziemiach czai się chytrze widmo niemieckiego odwetu. Marszałek czeka: bystry jego wzrok wzbija się czujnie w dal mgliste go przestworza. Wielki wódz czuwa, Rączy koń wyciągnął szyję, rozdał kształtne chrapy, jakby chciał wchłonąć najbliższy dymek wojennej po-

zogi. Całość pomnika charakteryzują dwie cechy: czuwanie i wyczekiwanie.

Kiedy przybyliśmy na owe wzgórze casselskie, zastaliśmy mrowie ludzkie i nieprzeliczone mnóstwo sztandarów. Francja składała godnie hold swemu wielkiemu Synowi. Na uroczystość przybyli najwyżsi dostojnicy Francji z prezesem gabinetu p. Poincare na czele, ministrem Briandem, generałami Gouraud, Petain, senatorem Devaine, reprezentującym prezydenta republiki, wszyscy przedstawiciele dyplomatyczni państw akredytowanych przy prezydencie republiki oraz wielu innych.

Na krzesłach zajęli oprócz wymienionych również miejsce gen. Haller. Na honorowym miejscu zasiadł bohater uroczystości, sędziwy, a przecież wspaniale wyglądający marszałek Foch. Na nim też wyłącznie spoczywały tysiące par oczu i spojrzenie dziesiątek obiektywów aparatów fotograficznych.

Uroczystość zainaugurował p. Bollaert, przewodniczący komitetu budowy pomnika. Odświeżenie pomnika dokonał mer (burmistrz) miasta Cassel. Gdy opadła zasłona pomnika, zagrzmięła burza o oklasków, okrzyków, nie mająca końca. Tłum wielodziesiątosięciotysięczny rozszalał, pokazał swój iscję galicki temperament. Tak uczczono wielkiego wodza sprzymierzonych armij, do których również należały pułki polskie, powierzone Hallerowi: przez Komitet Narodowy w Paryżu z Romanem Dmowskiem na czele.

Wielką zasługę dziejową Focha sławi imieniem „nieśmiertelnych“ członek Akademii Fran-

cuskiej, p. Hanotaux. Burzliwą owację zgolowano premierowi Poincaremu, gdy na trybunie ukazała się jego charakterystyczna i niezwykle pomurna osoba. Mąż stanu pokrótce odwrócił bieg dziejów wojennych, zwycięstwa aliantów, jego skutków — restytucji państw ciemionych, w których rzędzie była również Polska. Gdy premier Poincare na zakończenie swego przemówienia wniósł silnym głosem okrzyk „Vive le Marechal Foch“, zdało się, że rozszalało morze; bijąc rozhułkanymi balwanami o skalisty brzeg...

A gdy marszałek stanął u podnóża pomnika i zabrzmiały fanfary, ruszył barwny korowód sztandarów, pułków, organizacji młodzieży, organizacji zawodowych itd., chyłąc je nisko do stóp woda. Stał niemy, z lekkim uśmiechem na ustach i przyjmował hold! Ale zdało się, że nie dla siebie. Wzrok jego przymglony ulatał hen, daleko, ku polom Szampanji, stokom Argońskiego Lasu Wogezom, gdzie w grobach spoczęły tysiące bohaterów synów Francji. Ich imieniem odbiera hold — On, pogromca Niemców, skromny symbol zwycięstwa.

I nasze sztandary armji błękitnej skłonił się kornie.

U stóp marsz. Focha leży wspaniały wieniec z białoczerwonymi barwami. Porwała nas fala ludzka, trzeba było pójść naprzód. Tymczasem składa gen. Haller wodzowi francuskiemu gorące gratulacje w imieniu uwielbiającej go Polski. Serdeczny uścisk dłoni był niemożliwym, a przecież wymowną formą podziękia.

Polon.

Jeno kości pozostały...

SZEŚĆ SZKIELETÓW POWSTAŃCÓW z 1863 LUB ŻOŁNIERZY NAPOLEONSKICH z 1812 R.

W Wilnie podczas robót kanalizacyjnych na przeciw domu Nr. 5 przy ul. Góra Bufałowa robotnicy wykopali sześć, dobrze zachowanych szkieletów. Specjalna komisja przeprowadziła badania w tej sprawie.

Według wyników tych badań należy przy-

puszczać, że są to kości powstańców z 1863, których moskale stracili na placu Łukiskim i w pobliskich górach, lub żołnierzy napoleońskich, którzy zginęli podczas odwrotu wielkiej armji z pod Moskwą, w 1812 r.

A. M. COLE

153)

Testament Hugona Pasquetta

„Ale to mnie obchodzi — przerwał Artur — Janku, czy przysięgniesz, że to wszystko jest prawdą? Pysam cię znów. Czy jesteś Janem Pasquettem?“

„Arturze, przysięgam ci, że jestem Janem Pasquettem, a — jeżeli mi nie wierzysz — mogę ci z łatwością tego dowieść — gdy wrócimy znów do życia cywilizowanego. Jest wielu ludzi w Ameryce, którzy mnie kiedyś znali“.

„Ale czy niema ludzi tutaj, na Syberji, którzy znali cię, zanim dostałeś się do więzienia; albo którzy widzieli cię w więzieniu, jako Pasquetta?“

„Naturalnie, że są — ale niema nikogo takiego, kogo mógłbym znaleźć na poczekaniu. Słuchaj, Arturze, wierz na słowo! Czyż nie wyjaśniłem ci całego nieporozumienia? Bądźmy przyjaciółmi!“

„Jestem twoim przyjacielem bez względu na to, kim jesteś — i zdaje mi się, że ci teraz wierzę. Panie Smerloff, przykro mi, że w ten sposób wnieśliście pana w nasze sprawy“.

Rosjanin skłonił się... „Życzę panom dobrej nocy — rzekł. — O ile o mnie chodzi, możecie zapisać sobie, jak się wam tylko podoba, ale pro-

szę mi wybaczyć, że uważam wasze postępowanie za niezbyt zrozumiałe. Nie jest jednak moim zwyczajem mieszać się do cudzych spraw... Nic nie wspomniałem nikomu o naszym spotkaniu“. I ułkoniwszy się z powagą, zostawił ich samych.

„Chodźmy trochę na powietrze, Janku“, zaproponował Artur. Pasquett nie odpowiedział — i bez słowa skierowali się razem ku drzwiom hotelu. Gdy stali przez chwilę — oświetleni lampą wejściową, — minął ich jakiś człowiek. Zauważywszy Pasquetta — zatrzymał się: na twarzy jego odmalowało się żywe zadowolenie z powodu spotkania.

„Hallo, Janku — zawołał — gdzież, u licha, podziwiałeś się przez te wszystkie lata?“. Uczucie nieopisanego ulgi ogarnęło Artura, gdy usłyszał to powitanie. Akurat w odpowiednim momencie zjawił się stary przyjaciel Pasquetta, aby stwierdzić prawdziwość jego słów!

Pasquett spojrział na nieznanego i roześmiał się, urywaniem, cynicznym śmiechem. „Hallo, Billy — witaj mi, drogi chłopczel! Znowu jestem w kopalni — w górze rzekł! A co ty robisz?“

„To samo, co zawsze — odpowiedział przybysz — siedzę w jakiejś kuzynie koło Krasnojarska. Jestem teraz nadzorcą kopalni, stary przyjacielu, pod zarządkiem tych sowieckich przyjemnia-

czków. Taki sam ze mnie niewolnik w tym kraju wolności, co i przedtem! Chodźmy oblać spod kamień!“

„Pozwól, że ci przedstawię mego przyjaciela, p. Artura Whartona. Arturze, to jest p. Bill Southern, który ongiś był moim zastępcą w kopalni. Pójdiesz z nami, dobrze?“

Artur gorąco uściśnął rękę Billy Southern i wyraził swoją radość z powodu spotkania. W r. czy samej, odczuwał nieopisaną ulgę. Całe towarzyszywo skierowało się zpowrotem do hotelu.

Artur usiadł w milczeniu przy stoliku, rząko zabierając głos — i przysłuchując się wspomnieniom dwóch starych przyjaciół.

Jak okazało się z rozmowy, Billy Southern rzucił pracę w kopalni na początku wojny — wstąpił, jako inżynier, do armji sowieckiej. Przewodził wojnę, oraz wszystkie rewolucje — i wrócił do kopalni, jako urzędnik rządu sowieckiego. Praca nie go nie obchodziła; zmiany w Rosji traktował, jako rzecz małej wagi, biorąc pod uwagę tylko wpływ, jaki wypadki te miały na jego życie osobiste. Uważał, że kierowanie pracą robotników jest łatwiejsze obecnie, w ustroju sowieckim, niż w kapitalistycznych przedsiębiorstwach przedwojennych. Bolszewicy — były to, według niego, „śmierne istoty“ — ale robili wrażenie ludzi, którzy w dążeniu o co im chodził. (D. c. n.)

ROZMAITOSCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Miasto umarłych.

Tysiąc szkieletów w podziemiach klasztoru.

Znany publicysta angielski lord Percival Phillips nadesłał do „Daily Mail” ciekawy opis katakumb, znajdujących się w Palermo, w podziemiach klasztoru O. O. Kapucynów. Jest to zgola niesamowite muzeum nieboszczyków, które natchnęło być może muzyka Saint Seansa do stworzenia piosenki „Tańca Szkieletów”.

— „Widziałem mumie królów Portugalii zamknięte w szklanych trumnach — pisze sir Phillips — oglądałem zwłoki faraonów, ale nigdy nie odczuwałem takiego przerażenia, jakie ogarnęło mnie gdym zstąpił do sycylijskiego państwa umarłych. — W olbrzymiej, mrocznej piwnicy podobnej do sali opuszczonego muzeum ujrzałem pod ścianami szereg nieruchomych postaci. Wyobraźcie sobie podziemne miasto umarłych, którzy trwają w bezruchu ubrani w stroje rozmaitych epok, niby statysty biorący udział w rewji mody. Kupcy i żołnierze, świeccy dygnitarze i kanonicy, matrony i dziewice w białych welonach, podlotki i dzieci. — Obywatele Palermo, którzy pomarli do r. 1881 spoczywają w otwartych trumnach inni — przymocowani są do muru za pomocą powrozów. Jest ich podobno osiem tysięcy...

Zakonnik, który oprowadzał po tym państwie umarłych angielskiego publicystę, odznaczał się małowiednością, to też sir Phillips nie dowiedział się bliższych szczegółów związanych z dziejami owego dziwnego cmentarza.

W mdłym świetle woskowego stoczek ukazywały się kolejno pergaminowe oblicza, czarne oczodoły i wyszczerzone zęby nieboszczyków.

Stoją oni rzędami pod ścianą, bezkształtne pałuby w lachmanach, wśród których połyskują szamerunki oficerskich mundurów, mienią się fioletowe strzępy na sutannach prałatów, powiewają wiotkie koronki panińskich welonów. Jeden nieboszczyk przechylił głowę na ramię, inny trzyma w kościstych palcach poźółką fotogra-

fję, wyobrażającą tęgiego jegomościa z czarnej wąsikami. Łysa czaszka szczyrzy zęby w ironicznym uśmiechu — na jej skroniach zwiesza się połamany wianuszek ze sztucznych kwiatów. Ze spiczastych ramion zwiesza się podarta atlasowa suknia. Szkielet ten był ongiś młodą panią. Obok stoi matrona w czepku podwiązanym pod szyję w której chwieją się dwa zęby. Pomarszczone brązowe mumie dzieci leżą w kamiennych niszach.

Najstraszniejsze wrażenie sprawia wi-

dok kołysających się na powrozach wisielców. Jest ich kilkuset. Wiszą rzędem przymocowani do ścian mumie w lachmanach. W podłużnej sklepionej sali zastygła w bezruchu procesja zakonników. Każdy z nich ma na plecach kartkę, na której wypisano imię nieboszczyka i datę jego zgonu.

Puste oczodoły zdają się patrzeć na przechodnia, wyszczerzone zęby śmieją się złośliwie, z przerażonej miny turysty, który nagle uświadamia sobie, że jego jasnie oświetlona osoba kiedyś w proch się obróci.

Okręt śmierci.

TAJEMNICZA CHOROBA NA POKŁADZIE PAROWCA.

Strasliwe dni grozy przeżyli pasażerowie parowca holenderskiego „Insulinda”, który 20 czerwca br. opuścił Batawję, udając się do Rotterdamu. Na pokładzie w chwili odjazdu panowała atmosfera radości i zadowolenia.

Oprócz Hindusów i Chińczyków na pokładzie parowca znalazło się wielu Europejczyków, którzy cieszyli się nadzieją powrotu do ojczyzny.

Ten nastrój radosny prysnął gdy piątego dnia po odjeździe pewna starsza pani zmarła wskutek tajemniczej choroby gardła. Lekarz okrętowy nie zdołał określić charakteru choroby.

Zwłoki zmarłej wrzucono do wody. Pewna 19-letnia dziewczyna, pochodząca z Amsterdamu rzekła wtedy: — Jeżeli ja umrę, nie rzucajcie mnie do morza... Zawieźcie ciało moje do ojczyzny...

Los zrzędził, że wkrótce potem ta właśnie młoda dziewczyna uległa tajemniczej chorobie i zmarła. Spełniono jej ostatnie życzenie. Zwłoki „Insulinda” powiozła do Holandji.

Zaledwie upłynął dzień jeden od śmierci młodej Holenderki, kiedy już zmarła pewna pasażerka 2-ej klasy, a po niej ofiarą tajemniczej choroby padł pięcioletni chłopiec.

Wśród pasażerów „Insulinda” wybuchła panika. Każdemu się zdawało, że jest chory, każdy stwierdzał u siebie oznaki tajemniczej choroby... Na pokładzie widziało się pasażerów z lusterkami w rękach. Wszyscy z trwogą oglądali swoje gardła,

Następną ofiarą tajemniczej zarazy był 10-letni Chińczyk, syn milionera z Szanghaju.

Odwolano oczywiście wszystkie zabawy projektowane na statku, skasowano koncerty orkiestry, której członkowie musieli teraz pełnić obowiązki pielęgniarzy w okrętowym szpitalu.

W czasie przejazdu przez morze Czerwone zmarł jeszcze pewien porucznik oraz pasażer 1-ej klasy, który jeździł z żoną i dwójkiem dzieci.

Następnie śmierć porwała ofiarę w osobie czterdziestoletniej pasażerki. W czasie ceremonii pogrzebowej główny maszynista okrętu padł rażony atakiem sercowym. I jego ciało rzucono w fale morza.

Gdy „Insulinda” zartuciała kotwicę w porcie Aden, zanotowano już 9 wypadków śmierci. 42 pasażerów leżało chorych.

W Suezie zastrzyknięto pasażerom surowicę antystreptokokową i zabrano jej zapas. Sytuacja odtąd poprawiła się. Nie zanotowano żadnego więcej wypadku śmierci.

W Port-Saïd „Insulinda” przebyła kwantantennę, w czasie której nikomu nie było wolno opuszczać parowca.

Instytutowi bakteriologicznemu w Port-Saïd oddano do zbadania część nalotów chorobowych. Okazało się, że chodziło tym razem o niezwykle złośliwe wypadki anginy gardła.

HALL CAINE

33)

Więźniowie № 25.

IV.

PRZEBACZENIE.

Bezskuteczne poszukiwania żeglarzy, wysłanych za Adamem Fairbrotherem, pouczyły Złotowłosego, że należy się teraz skierować w stronę przeciwną. Dlatego, omijając wielką zatokę, na wschód od Hekli ruszył odrazu na południe, w nadziei że tym razem wyprawa będzie uwieńczona skutkiem pomyślnym. Burza, szalejąca przez kilka dni na całej wyspie, uwięziła też i jego statek w pobliżu wybrzeża; zwłoka ta jednak okazała się korzystną, gdyż umożliwiła dokładniejsze zasiągnięcie wiadomości u nadbrzeżnych mieszkańców. A wiadomości te były tym razem bardzo pocieszające. Oto na trzy dni przed przybyciem statku Złotowłosego, garść rozbitków ruszyła pieszo w głąb

lądu, na zachód, pod pewną opieką przewodnika z Seydesfiordu.

Uradowany pomyslną wieścią, Złotowłosego wydał rozkaz bezzwłocznego odwrotu do Reykjavik, by stamtąd konno, drogą wiedzącą do Thingvelliru ruszyć naprzeciw Adamu, którego podług wszelkiego prawdopodobieństwa spodziewał się spotkać w wielkiej dolinie, zwanej Otchłanią świata.

Doszedłszy do tej konkluzji, postanowił tym razem zabrać ze sobą Greebę, bo podróż lądowa nie narażała jej na żadne niebezpieczeństwa, a jemu zaoszczędzała bólu rozstania. W ciągu tej kilkudniowej rozłąki, gdy ani na chwilę nie tracił z oczu i pamięci jej drogiej postaci, gdy bezustannie dzwonił mu w uszach jej śmiech srebrzysty, po tysiącokroć zapytywał się w duszy, jak mógł całe długie lata żyć zdala od niej, pozbawiony nawet wszelkiej o niej wiadomości. Tak myśląc, po raz niezliczony przeżywał duszą chwilę, kiedy otrzymawszy z portu wieść o

jej przebyciu, biegł na wybrzeże i łódką ruszył ku zatoce, drząc ze szczęścia, lecz także z trwogi tajemnej, zali lata ubiegłe nie zmniejszyły tego wdzięku i słodczy, i czaru, nieoddzielnie złączonego ze wspomnieniem Greeby z lat dziecińczych. A później ten zachwyt i zdumienie rozkoszne, gdy stanął twarzą w twarz, pijanemi oczyma obejmował jej delikatną, zaróżowioną twarzyczkę i duże oczy o sarnim wejrzaniu, w tej chwili załzawione, i miękkie ruchy smukłej postaci i przyspieszone falowanie piersi, świadczące, zarówno jak jej drżący głos, o głębokim wzruszeniu przybyłej. Ta fala wspomnień podsycając gorąco jego tęsknotę, cisnęła mu teraz na usta najśodsze słowa pieszczoty. Tylko, że nikt nie mógł na nie odpowiedzieć, nikt słyszeć, nie rozumieć, więc zlewając się z cichem łkaniem fal, i melancholijnym szmerem wiatru, płynęły w dal, na czarnych skrzydłach nocy.

KRONIKA

KALENDARZYK

Poniedziałek, 23 lipca — Apolinarego.

TEATRY

Teatr Miejski: —

Teatr Letni: — „Tak, to jest Łódź“ Nr. 2-gi.

Teatr Popularny: — „Chata za wsią“ i „Klub kawalerów“.

Gong — „Zona się nie dowie“.

WIDOWISKA

Casino: „Książęca kochanka“

Luna: „Zdobywcy Oceanu“

Splendid: „Za krew braci“.

Odeon: — „Bohaterka sensacyjnego procesu“

Czary: — „Czarodziejka“

Corso „Budujemy na kredyt“

Dom Ludowy: —

Miejski Kin. O. „Kean“.

Wiadomości bieżące.

Walka z drożyzną

Urząd wojewódzki otrzymał nowe zarządzenie w sprawie współdziałania w akcji zwalczania drożyzny.

Ministerstwo zaleca nie ingerowanie w kształtowanie się cen artykułów żywnościowych i pozostawienie tej akcji pod działaniem konkurencji, co zwykle jest najkorzystniejsze dla ludności.

Jedynie w wypadkach nieuzasadnionych zwyczaj, władze mogą ustanawiać ceny i to w ścisłym kontakcie z instytucjami spółdzielczymi, z którymi należy współdziałać w walce z nieuzasadnionym wzrostem drożyzny. (bip)

Nocne zebranie tramwajarzy

W związku z nieprzejednanym stanowiskiem dyrekcji K.E.L., odmawiającej categorycznie podwyżki płac dla pracowników tramwajowych, odbyło się onegdaj w nocy na terenie remizy, walne zebranie tramwajarzy, poświęcone omówieniu dalszej akcji pracowników. Na wniosek jednego z członków związku dalszy ciąg zebrania został ośroczony z tego względu, że na zebranie przybyło jedynie kilkuset pracowników. Terminu powtórnego zebrania narazie nie ustalono. (p)

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 309), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b)

Przed końcem strajku budowl.

W końcu ubiegłego tygodnia w całym szeregu przedsiębiorstw budowlanych robotnicy zgłaszali się do pracy, godząc się na proponowaną przez przemysłowców podwyżkę w wysokości 15 proc. z dniem podpisania umowy.

Na jutro zwołał p. inspektor Wyżyski konferencję wspólną przedstawicieli przemysłowców budowlanych i cechów majstrów z delegatami związków lecz jak się dowiadujemy, przemysłowcy budowlani postanowili na żadne ustępstwa nie iść, wobec czego likwidacja strajku musi nastąpić na dotychczasowych warunkach

Likwidacja zatargu w Kasie Chorych

WINNA NASTĄPIĆ W CZA SIE NAJBLIŻSZYCH DNI.

Jak już donosiliśmy, w ministerstwie pracy odbyła się konferencja w sprawie strajku farmaceutów w łódzkiej kasie chorych.

W wyniku tej konferencji, w dniu dzisiejszym przybywa do Łodzi specjalny wysłannik okręgowego związku kas chorych, celem zapoznania się z przebiegiem zatargu, jego przyczyną i sposobem likwidacji bezrobocia, co obecnie nie jest rzeczą łatwą, ponieważ w grę weszły kwestje „honoru“ i osobistych obrażeń godności.

Delegat okręgowego urzędu ubezpieczeń odbędzie naradę z zarządem kasy chorych, a następnie z przedstawicielami zwią-

zku farmaceutów, przesłucha pracowników aptek kasy chorych zarówno farmaceutów, jak i pomoc niewykwalifikowaną i złoży raport w okręgowym związku, a ten zawiadomi o rezultacie inspekcji zastępcę ministra pracy, dyrektora departamentu p. Szubartowicza. O ile ministerstwo pracy dojdzie do wniosku, że zatargu nie można będzie zlikwidować drogą oficjalnego zarządzenia, zwołana zostanie na wtorek do Warszawy konferencja wspólna zainteresowanych stron i prawdopodobnie tegoż dnia nastąpi likwidacja długotrwałego zatargu. (bip)

Budowy domów robotniczych

DOKONAJĄ DWIE FIRMY WARSZAWSKIE I JEDNA ŁÓDZKA.

Po kilkudniowych naradach i konferencjach z przedsiębiorstwami budowlanymi, z 10 firm, które przystąpiły do konkursu na budowę domów robotniczych, pozostało tylko 4, a mianowicie dwie warszawskie i z łódzkich firmy I. Tyller, oraz połączone firmy J. Tyller i „Konstruktor“.

Magistrat postanowił oddać budowę tylko 4 bloków po 5 domków i o dostawę tych bloków rozpoczęła się konkurencja, która zakończyła się oddaniem trzech bloków dwum firmom warszawskim, a mianowicie warszawskiej spółce budowlanej i krajowemu towarzystwu budowlanemu, oraz łódzkiej firmie I. Tyller — 1 bloku.

Pozostałe firmy łódzkie wycofały się w ostatniej chwili, gdyż nie chciały zgodzić się na warunek, by wadium w wysokiej sumie pozostawało do dyspozycji magistratu w okresie przeszło rocznym i to w gotówce, gdyż magistrat nie chciał zgodzić się na zabezpieczenie hipoteczne, lub inną gwarancję, a firmom łódzkim zależało na posiadaniu większej gotówki, która jest niezbędna przy wykonaniu ciężkich warunków budowy, by szybko robotę wykończyć, gdyż do dnia 15 grudnia domki mają się znajdować pod dachem i za każdy dzień spóźnienia przedsiębiorca ma płacić magistratowi 1000 złotych od domku. (bip)

Wiec lokatorów

ZOSTAŁ ROZWIĄZANY PRZEZ POLICJĘ.

Wczoraj odbył się na Wodnym Rynku wiec lokatorów, zwołany przez towarzystwo „Lokator“ w sprawie zniesienia podwyżki komornego od mieszkań jedno i dwuizbowych.

Po przemówieniach przyjęto jednogłośnie rezolucje, domagające się wstrzymania zwyczajki komornego od małych mieszkań, utrzymania ochrony lokatorów i budowy do-

mów robotniczych.

Po wiecu wszedł na mównicę komunistę; który krytykował działalność towarzystwa „Lokator“, następnie zajął się sprawami politycznymi atakując rząd polski.

Wiec ten przerwała policja, na widok której mówca skrył się w tłumie i wkrótce plac został przez policję opróżniony. (bip)

Koleżeńskie porachunki

ZAKOŃCZONE ZOSTAŁY POŻGANIEM PRZODOWNIKA P. P.

Krwawa awantura wydarzyła się wczoraj na Placu Bałuckim 22-letni czeladnik rzeźnicki zamieszkały przy ul. Aleksandrowskiej 35 napadnięty został przez 21-letniego Alfreda Wajnka (Rafetera 23), i 35-letniego Stefana Badowskiego (Spacerna 4) — Obydwaj zaczęli go bić ostrymi narzędziami. Scenę tę dostrzegł przechodzący przodownik III-go komisariatu 40-letni Józef Marjański, zamieszkały przy ul. Ceglanej 10, pośpieszył napadniętemu z pomocą. Wówczas napastnicy porzucili Klonowicza i rzucili się na przodownika Marjańskiego z nożami, przy czym poranili go dotkliwie. Przodownik Marjański nie tracąc zimnej krwi, gwizdkiem wezwał pomocy. Nadbiegło kilku posterunkowych. Klonowicz Wajnka i Badowski zostali zatrzymani i odprowadzeni do III-go komisariatu.

Na podkreślenie zasługuje takt przodownika Marjańskiego, który pomimo poranienia go nożami przez opryszków, nie użył broni palnej choć miał po temu prawo. (p)

Robotnicy budowlani wobec kończącego się sezonu chcą strajk szybko zlikwidować, szczególnie, że przemysłowcy dali im do zrozumienia, że na nowym czasie goto-

wi są z własnej inicjatywy udzielić im pewnej podwyżki o ile natychmiast strajk zlikwidują. (bip)

Kronika policyjna.

Sztetlandna przy ul. Andrzeja

Wczoraj w nocy około godziny 1-ej, mieszkańcy ulicy Andrzeja pomiędzy Lipową i Zakątną, zaalarmowani zostali strzałami rozlegającymi się na ulicy. Jak się okazało, przyczyną strzałów była awantura, którą wywołały meły społeczne. Na braci Piotra i Antoniego Zaborowskich napadło kilku osobników, mających z nimi porachunki osobiste. Osobnicy ci zaczęli kłuć Zaborowskich nożami i bić laskami po głowach. Piotra Zaborowskiego pchnęli na okno wystawowe sklepu domu przy ul. Andrzeja 49 z taką siłą, że wybił szybę i dotkliwie pokaleczył się odłamkami szkła. W tym momencie przechodził porucznik 31-go pułku Strzelców Kaniowskich Piotr Krupa. Widząc co się dzieje dobył rewolweru i oddał 4 strzały na posterach. Wówczas napastnicy zbiegli. Braci Zaborowskich przewieziono dorożką na stację pogotowia ratunkowego gdzie lekarz udzielił im pomocy. Policja wdrożyła pościg za napastnikami. (p)

Wypadek w fabryce Weissa

Przed trzema dniami w fabryce Weissa przy ulicy Magistrackiej 17/19 robotnik porwany przez transmisję poniósł śmierć na miejscu. W dniu poprzedzającym w fabryce tej wydarzył się ponownie nieszczęśliwy wypadek. Robotnik Stanisław Mazur zamieszkały przy ul. Pomorskiej Nr. 6 podczas pracy uległ złamaniu dwóch żeber. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł nieszczęśliwego do szpitala Ewangelickiego przy ul. Północnej. (p)

Niesnaski rodzinne powodem samobójstwa

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj przy ulicy Zawiszy 5. O godzinie 4-ej m. 30 popołudniu z mieszkania znajdującego się na III-ciem piętrze w oficynie skoczył na bruk podwórza w celu samobójczym 34-letni Antoni Trajdos. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu wskutek pęknięcia czaszki.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon nieszczęśliwego. Jak ustaliło dochodzenie policyjne, powodem rozpaczliwego czynu Trajdosa były niesnaski rodzinne. (p)

Teatr i sztuka.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i codziennie o godzinie 9-ej wieczorem rekordowa rewja-wodewil Gustawa Wassercuga „Tak, to jest Łódź Nr. 2-gi”, z nowymi piosenkami i ewolucjami oraz z całym szeregiem nowych, nader efektownych numerów tanecznych w wykonaniu Soboltówny, Szmarówny, Wojnara i girls'ów.

TEATR POPULARNY

w parku „Juljanów”.

Hucznie, rojno i gwarno było wczoraj w parku „Juljanów” gdzie publiczność podziwiała rzadką atrakcję letnią jaką są przedstawienia „Chaty za wsią” w lesie parku „Juljanów”, które urządziła tam od wczoraj Dyrekcja Teatru Popularnego czyniąc zadość prośbie mieszkańców bliżej położonych dzielnic. Dziś i codziennie do soboty włącznie w dalszym ciągu przedstawienia „Chaty za wsią” bawić będą publiczność w malowniczym parku „Juljanów” a niskie ceny biletów przyczynią się niezawodnie do bardzo tłumnego napływu. Ci wszyscy, którzy zmuszeni są spędzać lato w dusznych murach naszego miasta, skorzystają z tej jedynej sposobności by dać swym płucom na świeżym powietrzu wypoczynek — pośpieszają do parku „Juljanów”. Bilety wejścia do parku łącznie z przedstawieniem 1 zł. dla doro-

Nazwisko ofiary wypadku tramwajowego zostało ustalone

ZABITY CHŁOPIEC NAZYWAŁ SIĘ ABRAM PULWERMACHER.

W dniu wczorajszym udało się policji ustalić nazwisko zabitego przez tramwaj Nr. 4 chłopca prze domem Nr. 125 przy ul. Kilińskiego. Do posterunkowego pełniącego służbę przy zbiegu ulic 6-go Sierpnia i Zeromskiego podszedł niejaki Pulwermacher, zamieszkały przy ul. Zielony Rynek 6 i zapytał, czy przypadkiem syn jego 14-letni Abram nie został aresztowany, gdyż rano wyszedł z domu i więcej nie wrócił. Posterunkowy polecił podać sobie rysopis chłopca. Wówczas powziął przypuszczenie, że zaginionym jest ów chło-

piec, który przy ul. Kilińskiego przejechany został przez tramwaj. Skierował przeto Pulwermachera do VII-go komisariatu. Tu dyżurny przodownik z rozmowy z Pulwermacherem doszedł do wniosku, że syn jego jest owym przejechanym przez tramwaj. Zakomunikował o tem przybytemu, który zrozpaczony opuścił lokal, komisariatu, by z hoiobową wzięcią podzielić się ze swą żoną.

Po porozumieniu się z prokuratorem szczątki chłopca w dniu dzisiejszym oddane zostaną rodzicom. (p)

Pożar lasu

TRWAŁ PRZEZ DWIE GODZINY.

W dniu wczorajszym o godzinie 2-ej m. 5 popołudniu I-szy i II-gi oddział straży ogniowej w Łodzi zaalarmowane zostały wiadomością, o pożarze w lesie Zgierskim.

Po przybyciu na miejsce, strażacy stwierdzili, że zaczął palić się las o drzew stanie długości 12 cali. Pożar powstał od zaprószenia suchej trawy iskrą, która padła z lokomotywy pociągu zdążającego z Łodzi do Warszawy. Pożar przybrałby niewątpliwie groźne rozmiary, gdyby nie energiczna akcja ratownicza, w której prócz strażaków łódzkich, brały udział oddziały ochotnicze straże z Radogoszcza i Zgierza oraz okolicz-

ni mieszkańcy. Część strażaków zlewała wodą, plonący las, podczas gdy pozostali rozkopywali ziemię, w celu zapobieżenia dalszemu rozszerzaniu się ognia na wysuszoną słońcem trawę. Węż gumowerozwinęto na długość 130 metrów. Ogółem do ugazenia pożaru zużyto 20,000 litrów wody.

O godzinie 4-ej m. 30 popołudniu sytuację opanowano całkowicie. Ogółem spaliło się 100 metrów kw. trawy, dmzewa zostały na tejże przestrzeni poważnie uszkodzone. Na miejscu pożaru obecni byli starosta Rzewski oraz komendant policji na powiat p. komisarz Nowak. (p)

Srebrna trumna bandyty.

TŁUMY ODPROWADZAŁY NA WIE CZNY SPOCZYNEK „DOBROCZYŃCĘ”.

W Brooklinie w Stanach Zjednoczonych odbył się pogrzeb niejakięgo Franka Yale, którego życie i śmierć rzucają ciekawe światło na stosunki społeczne i polityczne wielkich amerykańskich środowisk miejskich.

Frank Yale nazywał się właściwie Francesco Uale. Rozpoczął karierę jako zwykły bandyta. Kilkakrotnie był kryminalnie karany, a mimo to nie przestał nigdy być kierownikiem tajnej organizacji, na której oparty dochodził do coraz większego majątku i coraz większych wpływów politycznych. Rzucił hojnie pieniądze na cele dobroczynne, dał 5,000 dolarów na kościół włoski św. Rozalji, gdy ten spalił się przed paru laty, biednym rodzinom w zimie kupował węgiel, wspomagał wdowy, ludziom bez pracy znajdował zatrudnienie, policjantom kupował mundury — słowem był autokratą w swojej dzielnicy, w której podczas każdorazowych wyborów rozporządzał głosami (kreskami) 30,000 obywateli. Wpływy jego ciągały się przedewszystkiem na ludność włoską i irlandzkiego pochodzenia. Był właścicielem dwóch pralni parowych, fabryki cygar, kilku kamienic itd. Na czem tej fortuny się dorobił, nikt

nie wiedział. Wiedzano tylko, że pozostaje w żółtej przyjaźni z politykami dzielnicowymi.

Aż nagle przed kilku dniami, gdy jechał swym kosztownym Lincolnem przez ulicę Brooklyna, padły strzały. Z samochodu, stojącego opodal, zawarczał karabin maszynowy. Ciało Yale'a zostało naszpikowane kulami. Kto dokonał mordu — nie wiadomo i prawdopodobnie nigdy nie będzie wiadomo. Jedyne metoda mordu, użycie karabinu maszynowego, zdaje się wskazywać, że Yale zamordowany został przez zemstę przez jakichś współzawodników z Chicago, gdzie walki na karabiny maszynowe między poważniejszymi bandami są na porządku dziennym.

Yale pochowany został z honorami, które zwykle przypadają w udziale jedynie wielkim tego świata. Podczas nabożeństwa w kościele św. Rozalji zwłoki spoczywały na wysokim katafalku w srebrnej trumnie, która kosztowała 15,000 dolarów. W pogrzebowym korowodzie było 250 samochodów. Ulice wypełniały dziesiątki tysięcy ubogiej ludności dzielnicy, która zanosila się od placzu, utraciwszy swego „dobroczyncę”.

słych zaś dla dzieci i młodzieży szkolnej 50 gr. przy ulicy Ogrodowej 18.

Dziś o godz. 9-ej wieczorem w teatrze przy ulicy Ogrodowej 18 daną będzie dla robotników i inteligencji po cenach najniższych komedia w 3-ach aktach „Klub kawalerów”. Bilety do nabycia w kasie teatru.

TEATR „GONG”.

Ostatnim programem pt. „Miłostki letnie” sympaty z y ten teatr zdobył rekordowe powodzenie. Publiczność co wieczór tłumnie śpieszy do teatru, by z zapałem okłaskiwać zarówno gościnnie wystę-

pującą Sabinę Sawicką, która tak bardzo przypadła do gustu publiczności łódzkiej, jak i dawnych ulubieńców z Czartorzyską, Buczyńską, Skoniecznym, Cybulskim i Sielańskim na czele. Już tylko kilka dni trwać będzie ten wyjątkowo udany program.

W końcu tygodnia wielka rewja pod tytułem: „Stomjani wdowcy łączcie się”.

Zapisujcie się na członków L. O. P. P.

TĘCZA

ILUSTROWANE PISMO TYGODNIOWE.

Każdy zeszyt zdoł ory ginalna barwna okładka.

Prócz dużego zasobu pięknie w rotograturze i innych technik graficznych wykonanych ilustracji przynosi „TĘCZA” wkładkę wielobarwną.

„TĘCZA” drukuje stale nowele i powieści wybitnych autorów polskich i obcych, przynosi artykuły treści społecznej i literackiej, dużo aktualnych zdjęć fotograficznych; prowadzi działy: „Wśród książek i czasopism”, „Ze sceny i ekranu” oraz dział rozrywek umysłowych.

„TĘCZA” jest zatem najmiłą, najpopularniejszą lekturą powinna znajdować się w każdym kulturalnym domu.

Chcąc naszym czytelnikom umożliwić kompletowanie „Tęczy” wykonaliśmy artystyczną tęczkę celem przechowania zeszytów z I półrocza 1928 (28 zeszytów.) Cena zł. 4,50, z przesyłką pocztową 5 zł., za pobraniem pocztowym zł. 6.

Każdemu, który w celu zaprenumerowania zgłosi się do nas po cunery okazowe, wysyłamy je odwrotną pocztą bezpłatnie.

Przedpłata wynosi: kwartalnie zł. 14 —, półrocznie zł. 26. —, rocznie zł. 50. —. Numer pojedynczy kosztuje zł. 40.

Najskuteczniejszy organ ogłoszeniowy.

Do nabycia we wszystkich kioskach.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja: Poznań, ul. Marcinkowskiego 22. Warszawa, Al. Jerozolimska Nr. 39, Księgarnia W. Szczepkowskiego; Wilno ul. Dominikańska 4; Lublin, Krakowskie Przedmieście 43; Kraków, ul. św. Tomasza 35; Lwów ul. św. Wojciecha 20; Łódź, ul. Piotrkowska 47; Katowice, św. Jana 14.



Zakład Ortopedyczny R. KOWALSKIEGO

Łódź, Konstytucyjna 26
Telefon 32-59

Przyjmuje wszelkiego rodzaju obetalunki, jako to: sztuczne nogi i ręce, aparaty, gorsety dla ułomnych prostotrzymacze, pasy brzuszne i ruptyrowe i wszelkiego rodzaju bandażę, wkładki na płaskie stopy.

U W A G A: Firma egzystuje od 1895 roku.

WIELKI WYBÓR resztek po bardzo niskich cenach ul. Sienkiewicza 95. Front I-sze piętro 3276-3

SPRZEDAM posiadłość na Stokach sklep, pokój z kuchnią piekarnia 2 obory murowane i ogród owocowy 65 drzew. Wiadomość Żeromskiego 34. Restauracja. 3278-3

SLUŻĄCA z dobrem gotowaniem potrzebna do dwojga osób. Wiadomość Skład Apteczny J. Sikorskiego Rokicińska 6 od 10-13. 3268-3

POTRZEBNI terminatorzy. Zakład ślusarski Kilińskiego 78 4-3270

Mieczysław Andrysiewicz zagubił kartę odroczenia służby wojskowej wydaną w Łodzi: 3-3272

ZAGINĘŁA książeczka członkowska związku inwalidów Feliksa Szymanko. 3-3274

Opobne ogłoszenia

Sprzedat.

MEBLE Dywany 26ska metalowe Najtaniej i najlepiej kupić można u Wł. Romiszewskiego Piotrkowska 116 I piętro front tel. 31-61 1525-0

NA WYPŁATĘ: Białe towary Purpur Materacowe Obrusy Ręczniki Koldry Kapy Firanki Prześcieradła Ścieraczki Zefiry Chodniki Podpinki Wyżmaczki Poleca Leon Rubaszkin Kilińskiego 44 1673

Ubiory męskie, damskie, obuwie awantury na wypłatę Piotrkowska 37 III w. I p. 1752-5

Stolarz meblowy potrzebny Piotrkowska 116 I p. 3258-1

30 mórg ziemi przennej murwane budynki z dużym ogrodem cera 50000 zł. 1 km. od Łodzi Wład. Rzgowska 16 Kolo sińsk 3284-2

Chazyjnie do sprzedania otomana na tapczan kozetka i również przyjmujemy do przerabiania otomany krzesła materace tanio na raty tylko Nawrot 8 w firmie B-ci Gabelów 3:08-2

Sprzedam stałą dywan otomane z lustem Kruca 4 m. 18 3286-2

Fesady i prace

Robotnik rolny z żoną potrzebny na stałą posadę do folwar ku Bolesławów 1 km. od stacji Andrzejów 3282 2

potrzebna służąca do wszystkiej go na przychońnię i cimerka 53 m, 12 pr. of III p. 3288 1

Chłopiec potrzebny starszy do składu mebli Piotrkowska 116 I piętro. 3289-2

Lokale i mieszkania

Przyjmę 2 panów na mieszkanie z całodziennym utrzymaniem Al 1 Maja 63 m. 8 3280-2

Mieszkanie co wynajęcia 5 pokojów i kuchnia albo 3 pokoje 11 pokój Of. do Rozwoju pod „A.E.C.” 3282-1

Fotografujecie się

gdzie tanio i dobrze

tylko

u „Ziętceczonych Fotografów”

Łódź, Narutowicza 13, (dawnej Działala) 1151- tel. 28-00.

Ceny konkurencyjne!

12 fotografii m. biust 21. 2-
6 pocztówek retusz. cała fig. „ 3-
6 fotografii gabinet „ „ 10-
1 Duży portret rozm. 40x80 cm. z natury „ 10-

U W A G A:

Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach. Zakład czynny bez przerwy od 9 do 7 wiecz. AGENTÓW FIRMA NASZA NIE WYSYLA. Co p.p. amatorów przyjmuje się wszelkie roboty fotograficzne

BANK

Przemysłowców Łódzkich

Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1881. Ewańskiego Nr. 15 przyjmuje z oprocentowaniem.

Wkład oszczędności i w złoty z wymówieniem i na każde żądanie.

Wład oszczędności w Dolarach innych walutach obcych, zwrotnie w Dolarach i t.p.

Złatwia wszelkie operacje bankowe

Bank Dewizowy.

Najmiejscem kasotek stałojp: asfas

Wapno plechcińskie marmurowe, Cement, Gips „Scipio”, Siaroty „Kiepacki”. Cegła, Dachówka Eternit, Papi, Posadzka, Glazura, Lepnik do posadzki na zimno „Duroxyl”, Trzcina 6667

Poleca wyłączne przedstawicielstwo fabryk

Inż. JAN PĘDZICH

Warszawa, Zielna 80. Tel. 108-70.

Duży sklep pokój z kuchnią za raz do wynajęcia Wład. Rzgowska 16 Kolasiński 3296-2

oszukuje dzierżawy 8-20-25 mórg ziemi z budynkami około Łodzi oferte „Rolnik” 3284-2

Meble koszykowe

Kosze domowe podróżna i fabryczne w wielkim wyborze po cenach najniższych oraz wszelkie reperacje wykonuje zakład koszykarski

Stanisław Kępa Łódź, Suwalska Nr. 3

A. Szwarz

Skład węgla, drzewa i koks, Kolejna 2a, tel. 16-14 dawniej Matyszek.

poleca ze składu węgla tylko pierwszorzędnych kopalń, suche drzewo sosnowe i dębowe w szczapach i rębane oraz koks po cenach konkurencyjnych z dostawą do domów własnymi kołmi. Stałym klientom udzielam kredytu. Sumienność i szybka usługa. 2155

CENA OGŁOSZENIA Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr. zwyczajne 14 gr.; wśród drobnych 20 i nekrologi 30 gr. Komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz, duże 10 gr. w tekście podzielona na 3 łamy, zwyczajne na 5 łamów. Akcydentalne i fantazyjne ogłoszenia 50 procent drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmują się do godz. 7-ej po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe ogłoszenia administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już od dnia jej ogłoszenia. Rozwój można zamówić w Zgierz u p. Lacha, w Pabianicach u p. Zatorskiego ulica Zamkowa. Adres w poręczniku V 20-miesięcznik — 30-41.